

Il Vittoriale degli Italiani (1921–1938) i *Elegie rzymskie* Gabriele d'Annunzia (1887–1892)

Agnieszka Jaźwińska-Pudlis

*Eine Welt zwar bist du, o Rom; doch ohne di Liebe
wäre die Welt nicht di Welt, wäre denn Rom auch nicht Rom.*¹

„Jakież to drżenie szczęśliwe drzew spokoj porusza, o Muzy?”²

Zimowym świtem jezioro Garda często zasnuwają mgły. Przez ich mleczne, tłuste opary nie sposób dostrzec odległego brzegu, ani szerokiej toni wodnej. A jednak jezioro istnieje i zamyka a jednocześnie wypełnia wszystko, co stanowi gęsto utkaną wokół niego ikonosferę zbiorowej świadomości kulturowej. Kiedy stoję na jego brzegu, widząc tylko chłodny, wilgotny woal, jaki mgła zarzuca mi na twarz i którym zatyka mi usta wiem, że najniebezpieczniejsze są myśli ledwie naszkicowane...

Lago di Garda – jedno z największych jezior Północnych Włoch, dzięki otoczeniu przez wzgórz i niedalekie łańcuchy górskie zachowuje specyficzny, śródziemnomorski mikroklimat. Jest najbardziej wysuniętą na północ Italii enklawą, gdzie rosną oliwki i cytryny. *Znasz li ten kraj?* Na przestrzeni XIX i XX wieku przyciągnęło ku sobie wiele wybitnych postaci.

Jedną z nich był Gabriele d'Annunzio (1863-1938), należący do grona najważniejszych pisarzy włoskich swojej epoki. Z racji specyfiki jego dzieł, związków z polityką, oraz perypetii osobistych odbiór jego twórczości, jak i życiowych poczynił przechodził rozmaite fazy. Był równocześnie wielbiony i ganiony zarówno jako pisarz, poeta, *commandante z Fiume* oraz *wieszcz*. I za jego życia jak i po śmierci pojawiały się, prócz zachwyty, głosy krytyki i niechęci wobec zawilego stylu poetyckiego, trudnej i często skandalicznej z punktu widzenia mieszczańskiej moralności prozy oraz nazbyt swobodnych obyczajów.

¹ „Światem jesteś Rzymie, jednak bez miłości / nie byłby świat światem, nie byłby Rzym Rzymem” Johan Wolfgang Goethe, *Römische Elegien*. Motto użyte przez d'Annunzia w wydania *Elegii rzymskich* jego autorstwa.

² D'Annunzio, *Elegie rzymskie*, Księga I.

Wielu było w dziejach świata artystów budzących sprzeczne emocje, jednak rzeczą rzadką w historii literatury i sztuki jest to, co po sobie pozostawił: grobowca-pamiętki, rozłożystego parku-domu pamięci. Położone na granicy Lombardii i Veneto *Il Vittoriale degli Italiani* to jedyne w swoim rodzaju muzeum-hybryda. Nie można go porównać z żadnym istniejącym muzeum literatury ani nawet mauzoleum. Z punktu widzenia formalnego *Il Vittoriale degli Italiani* należy do fundacji, którą stworzył d'Annunzio w ostatnich latach swego życia, przekazując na jej rzecz 22 grudnia 1923 roku aktem darowizny cały swój majątek. Na mocy tego aktu jej właścicielem jest państwo włoskie lecz symbolicznie NARÓD WŁOSKI. Zasady działania fundacji zostały przepracowane i udoskonalone raz jeszcze w roku 1937, na krótko przed śmiercią poety. Dzięki dekretowi z 28 maja 1925 *Vittoriale* otrzymało status prawny Pomnika Narodowego, chociaż do końca swoich dni d'Annunzio był jego faktycznym właścicielem.

Majątek fundacji stanowi cała rezydencja, wraz z pełnym wyposażeniem. W inwentarzu dóbr znajdują się zarówno nieruchomości - w tym rozległy, ponad 7 hektarowy park i wiele budynków – jak i dzieła sztuki (niektóre wielkiej wartości), archiwum prac pisarza oraz doczesne szczątki poety i jego przyjaciół (najwierniejszych towarzyszy broni złożono w kamiennych, romańskich sarkofagach), psi cmentarz oraz garderoba i bielizna osobista wieszca. Od czasów udostępniania *Vittoriale* publiczności ten ontologiczny galimatias, łączący w sobie izbę pamięci i cmentarz, na wielu badaczach literatury ale też i zwykłych zwiedzających wywiera silne wrażenie. Kto wpadnie w uwielbienie, kogo ogarną mdłości? Czyja dusza zagubi się w mrocznych korytarzach Domu Wieszca i zatraci w umiłowaniu samej siebie? Chłodny osąd pozostaje czymś niemożliwie trudnym. Niedościęłym.

Przechodząc przez gmatwaninę mrocznych korytarzy i stromych, zielonych alei pełnych kontrastów światła i mroku ulegam halucynacji. Śniłam chyba? Zdarzyło mi się myśleć – gdy przywoływałam w pamięci obraz okrętu wojennego spływającego ze wzgórza i kierującego się ku innym wyspom...

Rezydencja d'Annunzia jest doskonale wkomponowana w otaczającą ją przyrodę. Dominujący element krajobrazu stanowi położone w dole jezioro. Jego toń jest tak rozległa, że w dniach mglistych, gdy znikają z oczu położone na drugim brzegu wzgórze – przypomina morski pejzaż, gdyż woda zdaje się łączyć na horyzoncie z niebem. Tak więc ta błękitno-szara dominanta stanowi istotny element w plastycznej kompozycji obrazu.

Od ponad stu lat wąskie nabrzeże i rozrzucone wokół tafla jeziora Garda wzgórza stały się modnym miejscem wilegiatury mieszkańców okolicznych miast i przybyszów z dalekich stron. Miejscowości utworzyły kolorową mozaikę wokół rozległego akwenu wodnego. Każda z nich posiada swoją historię. Niektóre wywodzą swoje dzieje z początków naszej europejskiej cywilizacji, większość to dawne, liczące niegdyś zaledwie kilka domostw osady rybaków, hodowców oliwek, cytryn i owiec.

Atrakcyjność tego miejsca wynika nie tylko z tego, że *Lago di Garda* rozpościera się na granicy Lombardii i Veneto. Jest nie tylko jednym z największych jezior włoskich, ale też dzięki olbrzymiej masie wód otoczonych masywem wzgórz posiada własny mikroklimat. Dzięki niemu, w tym jednym z najchłodniejszych rejonów Włoch, można sadzić śródziemnomorskie ogrody i zbierać nie tylko winogrona, ale i porastające specjalne tarasy cytryny, nie dające się uprawiać zaledwie kilka kilometrów dalej, poza koroną wzgórz otaczających jezioro. Owe cytrynorodne *limonaie* doczekały się własnej mitologii i bogatej literatury w piśmiennictwie północnych Włoch i wiecznie spragnionych Południa Niemców. Po roku 1883 w Gardone di Riviera zaczęli oni tworzyć swą zimową stację klimatyczną. Tak więc kultura śródziemnomorska spotkała się z mitem germańskim i nordyckim. Niemcy, wypędzeni niemal całkowicie w związku z wydarzeniami I Wojny Światowej, powrócili. Podczas II Wojny światowej, w kilka lat po śmierci d'Annunzia, rejon ten przekształcił się w roku 1943 na krótki czas trwania republiki Salò w drugą stolicę Niemiec mieszcząc poselstwa i najważniejsze sądy wojskowe. Tyle mrocznej siły i fatum zgromadziły w sobie te tak przyjaźnie wyglądające za dnia wody, że dosięgnęły one Pasoliniego, którego szalony i straszny pomysł stworzenia filmu *Salò, czyli 120 dni Sodomy* najprawdopodobniej przywiódł go do przedwczesnej śmierci, a wielu widzów i krytyków filmowych pogрузzył w niedającym się do dziś pokonać obrzydzeniu. To miejsce upodobał sobie d'Annunzio na ostatnią przystań doczesnego życia, i miejsce wiecznego spoczynku.

Dawniejsza nazwa majątku przekształcanego na przestrzeni kilkudziesięciu lat w *Vittoriale degli Italiani* brzmiała *Villa Cagnacco*. Przed I Wojną Światową należała ona do niemieckiego historyka sztuki Henry'ego Thode. Posiadłość tę w roku 1918 – tak jak wszystkie inne posiadłości obywateli niemieckich – skonfiskowano wraz z wyposażeniem. Thode był postacią niezmiernie ciekawą: profesor historii sztuki na uniwersytecie w Heidelbergu, badacz włoskiego renesansu, miał też bliskie związki ze światem wielkiej muzyki, gdyż w roku 1886 poślubił Daniellę Sente von Bülow – wnuczkę Franza Liszta i

pasierbicę Wagnera. Tak więc nie tylko piękno miejsca, ale i dwa wybitne nazwiska, wraz z pozostawioną przez Thode kolekcją książek i zabytków (fortepian, należał w przeszłości do samego Liszta) musiały mieć dla d'Annunzia duże znaczenie. Pierwotnie niewielkie domostwo nie mogło odpowiadać pełnionym przez d'Annunzia funkcjom publicznym, ani planom artystycznym. Od samego początku powstały niezmiernie ambitne plany rozbudowy i przekształcenia posiadłości w wyjątkowy kompleks architektoniczny. Postacią kluczową stał się architekt Gian Carlo Maroni, który w latach 1921-1938 współpracował z d'Annunziem przy pracach projektowych i budowlanych, a po jego śmierci stał się pierwszym *presidente* powołanej przez d'Annunzia fundacji i wykończył wiele rozpoczętych wcześniej prac. Maroni był patriotą głęboko oddanym sprawom jedności Italii, i omalże nie stracił w roku 1916 życia walcząc z Austriakami. W chwili poznania poety-wodza miał 28 lat - od razu zapalał żarliwym uwielbieniem do słynnego wieszczka, pragnąc mu służyć całym swym talentem, życiem i skłonnością do metafizyki.

Prawdziwe prace budowlane rozpoczęły się w roku 1923 i trwały jeszcze przez wiele lat po śmierci pisarza. Dawna villa Cargnacco została kompletnie przebudowana wewnątrz i rozbudowana o kolejne skrzydła, stając się jedną z części składowych Priorii – domu mieszkalnego poety. Z trudem można dziś wzrokiem wyodrębnić jej dawną bryłę. Powstało wiele budynków oraz elementów architektury ogrodowej, takich jak: amfiteatr (skończony już po śmierci d'Annunzia), Esedra, Piazzetta Dalmata, Schifamondo, audytorium, liczne fontanny, mury i tarasy nowych ogrodów. Wytyczono też ścieżki i uregulowano naturalne koryta strumieni. Powstało w ten sposób dużo nowych przestrzeni-zakątków, którym d'Annunzio z upodobaniem przydzielał symboliczne i metaforyczne nazwy i funkcje. Miejsce to od samego początku miało charakter muzeum-relikwii. W audytorium, pod sufitem, umieszczono samolot d'Annunzia, w którym odbył swój słynny lot do Wiednia, w specjalnym hangarze – gdy dosłużyła się swoich dni – spoczęła – jak w grobowcu faraona – wojskowa łódź motorowa Mas. Najbardziej imponuje do dzisiaj karkołomne przedsięwzięcie przetransportowania na teren *Vittoriale* olbrzymiego okrętu wojennego „Puglia”. Wbito go na wieczność w masyw wzgórza i połączono z parkiem siecią kamiennych ścieżek i tarasów, a położony powyżej gaj oliwny stał się cmentarzem, w którym d'Annunzio ustawiał romańskie sarkofagi z prochami umierających na przestrzeni lat najbliższych przyjaciół. Miejsce to po śmierci Poety Maroni przekształcił w mauzoleum nawiązujące bryłą architektoniczną do grobowców cesarzy rzymskich. Po zakończeniu trwającej wiele lat budowy, spoczęły tam również szczątki samego d'Annunzia. Wszystkie te prace przez swą modną w latach 20-tych i

30-tych stylistykę nadały rezydencji dość nowoczesny charakter, bardzo blisko powiązany z gustem modernistycznym i włoskim futuryzmem.

Odmienne styl i atmosferę bohemy przełomu wieków zachowały w przeważającej większości wnętrza. Taki zresztą był plan d'Annunzia, który architektowi pozostawił wolną rękę w zakresie tworzenia brył, natomiast sam kształtował wygląd oraz atmosferę pomieszczeń mieszkalnych i reprezentacyjnych. Maroni miał tworzyć szkielet architektoniczny, *comandante* rezerwował dla siebie całkowite i niepodzielne prawo, by obmyślać i urządzać scenografię oraz by reżyserować życie mieszkańców swego domu i przejezdnych gości, podobnie jak czynił to przez całe życie również poza reżyserowaniem swoich własnych sztuk teatralnych z zespołem zebrany i kierowany niegdyś przez Eleonorę Duse.

Mimo tego, że przez pierwsze lata d'Annunzio był nadal bardzo aktywny i podróżował bardzo często po całych Włoszech, *Il Vittoriale degli Italiani* stawało się stopniowo jego „kwaterą główną” i miejscem pielgrzymek wiernych i zasłużonych wielbicieli włoskiego faszyzmu oraz ludzi ze świata polityki i sztuki. Słynne stały się wizyty Mussoliniego a anegdota na temat tego, jakie nowe niespodzianki stale dla niego szykował poeta, docierały pocztą pantoflową do innych wielkich miast europejskich jak Londyn czy Paryż. W czasie jednej z takich wizyt Mussolini został pozostawiony na bardzo długo w pokoju wypełnionym książkami, sam na sam ze zwierciadłem, na którym d'Annunzio kazał wyryć pewien bardzo udany, lecz prowokacyjny w swej wymowie wiersz³. Dumny był ze swojej Priorii i tak o niej pisał: „Z siebie całego dom mój uczyniłem; jeśli zwracam się do niego w moim języku, w moim języku mi odpowiada. klucze od niego są jak rejestry organów.”⁴. Faktycznie – jak wynika z relacji z epoki – mało kto nie pogubił się w korytarzach pełnych rozmaitych symboli, przedmiotów, kolorowych światła i mroku.

Czy d'Annunzio lubił przyglądać się w trakcie przyjęć i rozmaitych spotkań towarzyskich, jak jego goście zatracali się w gąszczu korytarzy, emocji i znaczeń? Zdaje się, że tak. Sam opisał, jak niegdyś przyglądał się z ciekawością swej ówczesnej kochance, Eleonorze Duse, gdy zagubiona w parkowym labiryncie dostała ataku paniki, i próbowała przedrzeć się przez

³ O szczegółach relacji d'Annunzia z faszystowskim przywódcą przeczytać można w wielu opracowaniach. Szczególnie ciekawy wydaje się zbiór korespondencji: Renzo De Felice i Emilio Mariano (red.), *Carteggio d'Annunzio Mussolini 1919-1938*, Milano 1971.

⁴ „Ho fatto di tutto me la mia casa; el'amo in ogni parte. se nel mio linguaggio la interrogo, ella mi risponde nel mio linguaggio. le sue chiavi sono come registri dell'organo” Za: Attilio Mazza, *D'Annunzio, il Vittoriale e Gardone Riviera*, Ciliverghe di Mazzano 2005, s.11. [Zachowano oryginalną interpunkcję]

kolczaste krzaki, drapiąc i raniąc boleśnie całe ciało⁵. Ani jej nie pomógł, ani nie uspokoił – stał w ciszy i patrzył.

Równie pełnym znaczeń i symboli jest położony tarasowo ogród d'Annunzia. Pomiedzy różnymi poziomami prowadzą starannie obmyślane ścieżki. Niektóre z nich – szczególnie te, które wiodą ku mauzoleum, czy okrętowi „Puglia”, wykonano starannie jak rzymskie drogi – wyposażone są one w rzeźbione kamienne balustrady i wyłożone kamiennymi płytami. Dzikość natury w tym ogrodzie jest jednak obłaskawiona i może wywrzeć mylne wyobrażenie o faunie i florze oraz ukształtowaniu terenu wokół całego akwenu jeziora Garda.

Zwiedzając ten ogród po raz pierwszy nie znałam jeszcze odległego od Vittoriale, dzikiego brzegu jeziora. Później, w czasie licznych wędrówek pnącym się z początku łagodnie a później niezwykle stromo zboczem odkryłam, że są takie miejsca w tej krainie, gdzie sama obecność człowieka ściąga na niego grzech *hybris*, a nieliczne, przyczepione do skały domostwa ludzi, tkwiąc uparcie na zboczach urągają wiecznej pramatce Gai, która tam przywdziewa szatę pełną żmij, skorpionów i kolczastej, nieprzystępnej roślinności.

Chcąc oswoić strach przed naturą i stworzonym przez ludzi światem idei, Gabriele d'Annunzio jak bluszczem poplatał całą swoją posiadłość mnogością symboliki i znaczeń. Gdy słucha się objaśnień zaangażowanych emocjonalnie przewodniczek, spiętrzona lawinowo symbolika poszczególnych miejsc i przedmiotów wciąga za włosy do krainy, w której gubi się wszelkie znaczenie. Nie objaśnię wszystkich dziwnych znaczeń pomieszczeń: Sali relikwii, Pokoju Ledy czy okna Upadku Gabriela - nie piszę bowiem przewodnika po Labiryncie. Rzucam tylko jeden koniec nici...

Gabriele d'Annunzio, któremu w życiu zdarzyło się już kilkakrotnie bankrutować, nie posiadał wielkiego majątku, lecz *Vittoriale* zbudowane zostało nie tylko z funduszy przesyłanych przez Mussoliniego w takiej, czy innej formie – ale przede wszystkim z artystycznych i życiowych doświadczeń całego życia poety. Wędrówce po tym domostwie towarzyszy zmaganie się z pięknem poezji d'Annunzia i z obrzydzeniem, jakie potrafił budzić jako pisarz, i jako człowiek. On sam tkwi ciągle obecny i żywy w sercu swego Vittoriale, otoczonego przez ogród „żywych kamieni”, jak Minotaur.

⁵ Piero Chiara, *Vita di Gabriele d'Annunzio*, Milano 1978, s. 124.

Il Vittoriale degli Italiani miało się stać zgodnie z wolą wodza-artysty Przybytkiem Włoskiej Chwały. Miejscem celebracji i upamiętnienia niezwykłych włoskich Zwycięstw – a także rodzajem Grobu Nieznanego Żołnierza z czasów I Wojny Światowej (w wielu miejscach umieszczono pamiątki z pól bitewnych). Jednakże poprzez nagromadzenie przedmiotów ma też w sobie coś z Lunaparku – Parku Księżycowego, ubarwionego wszystkimi kolorami grzechu w najszybszych jego odcieniach. Grzechu samouwielbienia, pychy, miłości wobec kobiety i miłości przeciw kobietom.

*Wygnaniec myślący o Tobie, o Tobie zawsze myślący,
Rzymie, wśród niestrzyżonych barbarzyńców Owidiuszem nie jestem...*⁶

Kim był Gabriele d'Annunzio – gdy po militarnych eskapadach – zdecydował się w roku 1921 osiąść właśnie tutaj? Czy czuł on, że nie oprze się sile Mussoliniego? Dla nich obu, Rzym był stanowczo za mały. Dlatego może zdecydował się osiąść w tym bardzo przecież oddalonym od głównych nurtów życia europejskiego miejscu. Sam nie ukrywał przed swymi towarzyszami, że jest to rodzaj „dobrowolnego wygnania”. Przyznano mu honory wojskowe, łódź *Mas*, którą miał do dyspozycji obsadzono przydzielonymi mu marynarzami z marynarki wojennej, a straż w jego rezydencji zapewniającą mu spokój i izolację (czy też może jedynie znośne warunki internowania?) gwarantował sam *duce*. Jednak już wszystko się spełniło wcześniej: i kariera parlamentarna, i lotnicza eskapada do Wiednia i marsz na Fiume. D'Annunzio pozostawała rola arcykapłana w świątyni dedykowanej samemu sobie. Przy szczerzej aprobachie dawnych towarzyszy broni oraz wielbicieli poetyckiego talentu, samego siebie umieścił w centrum misternej konstrukcji architektoniczno-semantycznej robiąc to w kontekście wielkiej historii i kultury Italii, do czego wszak pod wieloma względami był dzięki swym zasługom uprawniony.

IO HO QUEL CHE HO DONATO - *Ja to mam, co sam dałem*. Te słowa znajdują się na bramie wjazdowej do rezydencji. Jest w nich zawarta zarówno pewna tautologia będąca skutkiem prawnej regulacji (dożywotnie użytkowanie darowizny), jak i krzykliwa deklaracja poety, który pragnie być nadal użyteczny dla *mas*⁷ i kochany przez otoczenie, lecz czuje się *de facto* odsunięty na boczny tor. Być może znaleźć w tych słowach można też trochę ironii a

⁶ *Ave Roma! (Elegie rzymskie, Księga IV)*.

⁷ Trudny w odbiorze, ale zawierający wiele ciekawych informacji na temat d'Annunzia jest zbiór krótkich rozpraw na temat obecności d'Annunzia w kulturze masowej: Nicola Merola (red.), *D'Annunzio e la poesia di massa - guida storica e critica*, Roma-Bari 1979.

nawet cynizmu. Nie można jednak zaprzeczyć faktowi, że poeta stworzył *Vittoriale* ze wszystkiego, co posiadał, wraz z pozostawieniem w rezydencji na wieczność swych doczesnych szczątków, uprzednio pochowawszy tam wielu swoich przyjaciół i ukochane psy. Całe *Vittoriale* nabrało przez to charakteru mauzoleum. Ostatni z pochówków miał miejsce w latach 60-tych, gdy w Prywatnym Ogrodzie spoczęły prochy jego ukochanej córki, Renaty. Młodopolanie widzieliby tu dużo z przybyszewszczyzny – nęcącej i odpychającej zarazem. Natarczywość nagiej duszy i autokreację. Teoretyk sztuki dopatrzyłby się może czegoś jeszcze. Występuje bowiem w twórczości d'Annunzia swoisty meta-mimetyzm, gdy raz jeden odzwierciedliwszy życie w literaturze, postarzały, poeta pragnie odszukać samego siebie z młodości, traktując własne powieści i wiersze jak matryce, z których formuje swoją codzienność. Sztuka raz naśladowując życie, odbiła się we wnętrzach domu i w ogrodzie, gdzie ciągle zdaje nam się czytać z kwiatów i przedmiotów martwych wersy jego poezji i prozy. Choć przeważnie ciemne, sala każda i każdy korytarz stały się lustrzanymi ścianami kalejdoskopu multiplikującymi w nieskończoność każdy czyn, słowo i poetycką frazę, raz napisaną...

+

+

+

Pierwszy raz ujrzałam jezioro Garda w wyobraźni. Stałam na jego brzegu i mogłam zanurzyć czubki palców w chłodnej toni. Marcowe mgły skrywały zazdrośnie piękno rozległej masy wody. Piękno ukryte. Dobro niepoznane.

Instykt zwierzęcia i odkrywcy, instykt zdobywcy pięknych krajobrazy, żarłoczność pielgrzyma z Północy spragnionego czystych barw i rażącego piękna, otworzyły w mojej duszy wizję rozpostartych szeroko błękitów, lazuru i refleksów słońca na łagodnej toni. Mój ówczesny towarzysz podróży znający dobrze jego panoramę w pełnej krasie słonecznej pogody, nie krył swego rozczarowania wobec niegościnniej aury. Nigdy jednak później owo jezioro nie zachwyciło mnie więcej niż wtedy – niewidoczne, obecne jedynie w wyobraźni, dające się dotknąć, lecz nie dające się zobaczyć.

Znałam już wtedy *Elegie rzymskie* d'Annunzia i stojąc na granicy jego dawnego królestwa, które dzięki Weneckiej Wieży rozciągało się aż do brzegu jeziora, myślałam o dobru niepoznanym i odrzuconym – *l'ignorato bene*. Dwudziestoletnia, wrażliwa, żywiłam się poezją i muzyką ciągnąc za sobą po Europie mój długi warkocz, samotność i wierną kotkę. Tworzyłam w języku polskim trudne, mocne i porywające mnie wersy Elegii rzymskich.

W mikrokosmosie młodzięcych *Elegii rzymskich* znalazły odbicie przeżycia d'Annunzia z czasu, w jakim powstały. Pisał je na przestrzeni lat 1887-1892. Źródłem i zapalną iskrą

poetyckiego natchnienia była przesycona erotycznym uniesieniem miłość do mężatki, Barbary (Elviry) Leoni. Ona jest Wybranką i Hipolitą z pierwszych ksiąg elegii, ona jest tą, która już tylko sama „wierzyła, że jest otoczona jego myślami / że trwa w jego śnie i że wciąż jeszcze oszalał zmysły jego” w elegiach końcowych – gdy rodziła się nowa namiętność i nowe pragnienie do Marii Graviny, która miała stać się w przyszłości matką ukochanej córki Renaty. Jednak przeżycia osobiste zostają we wzniosły sposób spojone z artystycznymi doznawanymi przez d’Annunzia w trakcie obcowania ze wszystkimi dziedzinami sztuki stworzonymi przez człowieka. Wplecie je później w przeżycie zetknięcia z imponującą naturą. I porażającym fatum jej praw.

Elegie rzymskie to również wyrazista reminiscencja życia światowego w Rzymie – zachłyśnięcia się muzyką i dźwiękiem z czasów jego peregrynacji po salonach artystycznych stolicy Włoch. Pojęcie cykliczności splota się z wielką historią jego ojczyzny, oraz miłością i odrazą do kobiety, następującymi po sobie jak pory roku. Tak właśnie d’Annunzio tłumaczy rodzącą się niechęć do wpiętej umiłowanej. Tym że „wszystko wszak na świecie zbutwieć musi” tłumaczy drętwotę własnego serca.

Miłość do Barbary jest wszystkim: pretekstem by cokolwiek zacząć i powodem, by wszystko zakończyć, jednak ostatecznym odniesieniem okazuje się wielkość Rzymu jako *urbe* (miejsca uniesień) i jako *mater* – dającym życie i duchowy pokarm centrum rzymskiej cywilizacji – zarówno starożytnej, jak i współczesnej czasom młodości poety. *Elegie rzymskie* zostały zebrane w IV księgach⁸.

Sentimenti leggermente dipinti... – Uczucia ledwie naszkicowane... najniebezpieczniejsze. Gdy stałam na wzgórzu, a mgły pomału opadały odsłaniając przede mną widok na jezioro

⁸ Kolejno wymieniając: Księga I: *Jutrznia, Sen wiosennego poranka, Villa d’Este, Wieczór na Albańskich Wzgórzach, Villa Medici I, II, III, IV, Podniesienie*; Księga II: *Nad jeziorem Nemi – Villa Cesarini, Wiadukt (Il viadotto), Villa Chigi I, II, III, IV, V, VI, Wotum, Wiosennego poranka, Południe*; Księga III: *Mistyczny wieczór. Nad Tybrem w Albero Bello, W San Pietro, W San Pietro (II), Hermy, Grzebień – Villa Medici od strony Belvedere, Ze wzgórza Pincio*; Księga IV: *Felicem Nioben!, Ave Roma, Vestigia, W kartuzji świętego Marcina, W lesie – Capodimonte, W lesie – Capodimonte (II), Zamknięcie Gabriele d’Annunzio, Elegie rzymskie: Villa d’Este, Nad jeziorem Nemi – Villa Cesarini, Villa Chigi, Hermy – Villa Medici, Zamknięcie, „De Musica” XI”Nuove Pagine” 2*, Warszawa 2005 [on-line], oraz elegie *Ave Roma, Vestigia* w: *De Musica. Vo. VI: Nuove Pagine I*, Wydawnictwo Astraia, Kraków 2009, s. 16-17.

Wszystkie fragmenty cytowane w niniejszym tekście w przekładzie tego samego autorstwa.

wielkie jak morze, na błękit nieba, cicho przepowiadałam sobie najlepiej zapamiętane fragmenty elegii, dla których przez lat dziesięć z zachwytem i wstrętem szukałam kształtu w języku polskim:

*Jakież to drżenie szczęśliwe drzew spokój porusza, o Muzy
i urn zamkniętych pierś głęboką otwiera?*

*Kto, w głębi wiernych łóżysk rzeki, duchy śpiewu budząc
wznosi dostojny tak płacz organów i lutni?*

*Któż w głębi marmurów głuchych, wody biegu niepomych,
na powrót dreszcz wspomnień umieszcza? (...) ⁹*

Chociaż renesansowa Villa d'Este, o której d'Annunzio pisał w księdze I, znajdowała się kilkaset kilometrów na południe (w położonym pod Rzymem Frascati), cała przyroda na tym wzgórzu zdawała się powtarzać słowa zaklęte właśnie w tych wersach. Tak jak niegdyś przyroda przemawiała do młodego Gabriele, który w rzeczy każdej widział symbol, historię i odzwierciedlenie przemieniających się uczuć człowieka, tak i teraz wzgórze nad Gardone, pełne ptasich śpiewów, owadziego brzęczenia i szumu spływającej w kierunku jeziora obficie strumieniami wody, przemawiać doń musiało jego własnymi dystychami z elegii. Przede mną również otworzyło swą duszę zespoloną z człowiekiem, jak pola i lasy przyjaznej Arkadii. *Usłyszysz? – Mówiło Wzgórze – Tak* – odpowiadałam.

*Oto Wybrana przybywa...*¹⁰. Pełna przejęcia, młoda przewodniczka (dom wieszca wolno zwiedzać tylko w zorganizowanej grupie) opowiada o Luizie Beccaria, ostatniej towarzysze życia d'Annunzia. Smutna to była jednak pani domu. Z początku kochanka, już po kilku latach zaledwie zaufana ochmistrzyni, została wprzęgnięta w służbę i opiekę nad poetą. Dla d'Annunzia niezmiernie istotny był jej talent muzyczny. Potrzebował muzy-pianistki, gdyż sam był w tym kierunku słabo wykształcony. Jednak Beccaria prócz tego pilnowała organizacji domu oraz wypełniała go muzyką – musiała też godzić się – a nawet przyjmować z honorami lub bez honorów – liczne kochanki i nałożnice swego przyjaciela.

W półmroku salonów (d'Annunzio cierpiał poważnie z powodu problemów ze wzrokiem, lubił więc półmrok), pośród przeraźliwej i zachwycającej swym pięknem ilości mebli, bibelotów, draperii, poduszek, dywanów i innych ozdób, stoją rozmaite instrumenty klawiszowe. Podobno nieumiejętność komponowania muzyki była dla d'Annunzia jednym z

⁹ *Villa d'Este (Elegie rzymskie, Księga I)*

¹⁰ *Sen wiosennego poranka* (jw.).

największych nieszczęść w życiu. Wydaje się, iż był przekonany, że gdyby pozwoliło mu na to dostateczne wykształcenie muzyczne, mógłby stworzyć teatr równie totalny, jak teatr Wagnera¹¹. A przecież – gdyby tylko dobrze patrzeć wokół siebie, zwiedzając Vittoriale, gdyby tylko dobrze czytać jego poezję – udało mu się to znakomicie! Lepiej może niż niemieckiemu kompozytorowi, który zawsze potrzebuje interpretatorów, nowych dekoracji.

W *Elegiach rzymskich* brzmiały rozmaite dźwięki natury, wtórując przeżyciom człowieka, ale jeszcze bardziej sugestywne jest dynamiczne, niemalże filmowe, obrazowanie plastyczne. Nie dziwi, że pasją d'Annunzia stało się lotnictwo. Już jako dwudziestolatek zafascynowany był przemieszczaniem się w przestrzeni na osi wertykalnej. We wszystkich czterech księga obrazy wędrówki w górę (lub wznoszenia się) oraz wędrówki w dół (lub opadania) występują w wielu wariantach. Spacerowi po parku *Vittoriale*, z racji jego położenia na wzgórzu, towarzyszy konieczność mozolnej wspinaczki, lub ostrożnego zstępowania:

*(...) Zeszliśmy wolno, podążając za odźwiernym po schodach
wilgotnych, wąskich, tam, gdzie cień zdawał się z lodu być uczynionym.*

*Z przodu szła ona. Krok za krokiem przystając. Niepewna na stopniach
stromych, rękę o ścianę opierała.*

*Spojrzałem na nią. Dłoń bielejąca zdawała mi się być krwi pozbawioną,
zdawała mi się rzeczą martwą. Martwą dłoń droga,*

*która snów tyle o chwale wokół głowy mi plotła, co tyle
dreszczy słodczy w żyłach mych rozsypała! (...)¹²*

Park obejmuje swym zasięgiem rodzaj niewielkiego wąwozu, którym płynie wartki, choć częściowo ujarzmiony w kaskady i fontanny strumień. Są tam stopnie, wilgotne i wąskie. Cień – szczególnie na jesieni – przykrywa chłodem nie tylko ciało, ale i duszę. Schody prowadzą początkowo w górę, jednak nie można wznosić się w nieskończoność.

*(...) Prochy, dym i cień, zdawały się tutaj prawo wszelkie stanować.
- Muszą, jak i ciała, jak i liście, jak i*

*wszystko, czyste rzeczy ducha zwiędnąć, zbutwieć
w zgniliźnie muszą się sny wszelkie roztopić.*

¹¹ Rubens Tedeschi, *D'Annunzio e la Musica*, Firenze 1988. Autor przytacza i analizuje wiele świadectw z epoki młodości d'Annunzia, ukazujących jego niezwykle poważny stosunek do muzyki, a także opisuje relacje z ważnymi przedstawicielami środowiska muzycznego nie tylko Rzymu, Mediolanu, Wenecji, ale całej Europy.

¹² *Villa Chigi I (Elegie rzymskie, Księga II)*.

Musisz ty, człowieku, zawsze w tym wszystkim co niosło ci oszołomienie odrętwiały, zakosztować mdłości.

Nic wolnym od fatum nie jest. W ciele i w duszy, wszystko, wszystko, umierając, rozkładowi ulec musi. – (...)¹³

Jesienią, na dnie *Laghetto delle Danze* leżą zbutwiałe liście. Czuć fetor rozkładu. To nie szarość kamiennych sarkofagów górujących nad całym parkiem przytłacza i napelnia odrazą. Dom ten miał swoje wstydlive i nieciekawe tajemnice. Po części obnaża je wystawa „D’Annunzio segreto” (prezentowana przy amfiteatrze) – ukazująca garderobę poety (również nocną – *Ja to mam, co sam dałem*), garderobę jego kobiet (również frywolną), fotografie i listy. Nic z przepychu haremu. Rodzi się w zwiedzającym niesmak do niepohamowanych apetytów tego niziutkiego, drobnego mężczyzny. Ukazuje raczej słabość charakteru, zwyczajność, niepotrzebnie może ukazaną w tym kontekście. Psie obroże nabijane grubo metalowymi ćwiekami – zapewne nieco zbyt ciężkie dla smukłych charcich szyi tak, jak obyczaje jego, pragnienia jego, zbyt ciężkie były dla delikatnych kobiet, którymi lubił się otaczać.

Zwiedzając to dziwne muzeum napotykałyśmy więc również niepojęty galimatias bytów spoza świata wielkiej literatury i sztuki. A przecież park ten ma swoje miejsca, w których króluje – jako kategoria estetyczna – wzniosłość. Ta wzniosłość przynależy też do świata *Elegii rzymskich*, które powstały na wiele lat przed tym, nim d’Annunzio faktycznie zaangażował się w działalność polityczną. Nie trzeba szukać jej w przestrzeniach *chwalebnych Vittoriale*, powiązanych z wojną i działalnością polityczną d’Annunzia dla Rzymu/Italii. Wzniosłość towarzyszy nam, jeśli tylko nie zgubimy z pamięci pięknych wersów poezji...

Nie bez powodu ostatnią księgę *Elegii rzymskich* kończą nie słowa zwrócone do kobiety, lecz afirmacja wielkości Rzymu - duchowej ojczyzny. Poeta spina klamrą koniec zbioru swych elegii, z początkowym mottem zaczerpniętym z *Römische Elegien* Goethego:

(...) Nic większym i świętym bardziej nie jest. Światło gwiazdy w sobie zawiera. Nie same nieba swe Rzym rozjaśnia, lecz świat cały.(...)¹⁴

Piękno literatury i chwalebnych czynów Gabriele d’Annunzio przysyłają dziś trochę nie dająca się zaakceptować współczesnemu czytelnikowi nieprzyzwoitość skandali (jedna

¹³ *Villa Chigi V* (jw.).

¹⁴ *Zamknięcie (Elegie rzymskie, Księga IV)*.

siostra, dwie siostry, nieudany atak na Tamarę Łempicką, tak dokładnie opisany przez Aélis Mazoyer¹⁵ i temu podobne historie); romans z totalitaryzmem, który dopiero pokazywał światu swoje plugawe oblicze (dość ponury gaj azaliowy – wiecznie żywe rośliny w Arengo, o którym sza!); ta czy inna niedoskonałość nazbyt pośpiesznie tworzonej nieraz literatury. Nie można przejść przez kamienną ścieżką wiodącą do kaskady suchą stopą. Młodzieńcze *Elegie rzymskie* są zaliczane przez współczesną krytykę do najlepszych jego dokonań. Wraz z nimi to dziwne, okropne, piękne *Vittoriale* jest dzisiaj jak nic rzucona przez zaświaty. Kto znalazłszy i pochwycawszy jej koniec spotka Apollina? Kto przejdzie nietknięty? Kogo pożre Minotaur?

¹⁵ Piero Chiara, *Tamara de Lempicka e Gabriele d'Annunzio nel diario di Aélis Mazoyer*, Milano 2006.